

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10^o/o ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański prosp. 20.

CZAS

odnowić prenumeratę na kwartał drugi 1910 roku.

Władysław Bujnowski

GEOMETRA PATENTOWANY

Suwałki, ul. Kowieńska № 52

przyjmuje wszelkie roboty pomiarowe i niwelacyjne; parcelacje majątków ziemskich, kolonizacje gruntów wiejskich, usuwanie szachownic i serwitutów, urządzenie płodozmianów.

2-3

Suwałskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Młoda ta instytucja odbyła w dniu 6 b. m. w sali posiedzeń Dyrekcji Szczegółowej doroczne zebranie ogólne Pełnomocników z III okresu operacyjnego swej działalności za rok 1909. Posiedzenie zagał prezes Rady p. Adolf Świda z Maćkowa. Na przewodniczącego przez aklamację zaproszony został p. Władysław Smoleński z Rubcowa, który powołał na asesora p. Franciszka Galdzewicza z Garbasia i p. Teodora Aleksandrowicza, oraz na sekretarza p. Maksymiljana Dąbrowskiego z Kleszczówka.

Z liczby 45 Pełnomocników Towarzystwa na zebraniu stawiło się 32. Sprawozdanie Zarządu, przedstawione przez jednego z członków tegoż - p. Michała Jaroszewicza, stwierdziło duży przyrost członków, a co za tem idzie i powiększenie kapitału obrotowego, sięgającego 80000 rb. Okoliczność ta zaświadczyła o stałym rosnącym zaufaniu ogółu do pożytecznej a pomyślnie rozwijającej się instytucji, czemu najlepszym świadectwem służyć mogą cyfry. I tak: Liczba członków z 427 na dniu 1 stycznia 1909 r., na tymże dniu roku bieżącego wzrosła do 532. Obrót ogólny w okresie sprawozdawczym sięgnął 12250000 rb. (kopiejkę opuszczamy), weksli han-

dlowych skupiono na sumę około 1200000 rb., pożyczek pod zastaw papierów procentowych, towarów, produktów gospodarczo-rolnych, pod zabezpieczenia hipoteczne i pod frachty kolejowe i t. p. walory udzielono na 1100000 rb. Ciekawym, wielce charakterystycznym i dużo mówiącym jest rachunek lokat i rachunków przekazowych. Rachunek ten na dniu 1 stycznia roku 1909 wynosił nie całe 400000 rb., wówczas gdy na dniu 1 stycznia r. b. sięgnął już sumy 600000 rubli, pomimo że Towarzystwo w okresie sprawozdawczym wypłaciło z tej pozycji rub. bez mała 700000. Czysty zysk wyniósł 9749 r. 39 k. Nic też dziwnego, że tak sprawozdanie Rady, szczegółowo omawiające pomyślny stan interesów i w bardzo zajmujących zestawieniach przedstawione przez prezesa Rady p. Adolfa Świdę, jak i sprawozdanie Zarządu Zebranie przyjęło z uznaniem i zatwierdziło. Zatwierdziło też i projektowany przez Radę preliminarz etatów.

Czysty zysk Zebranie podzieliło w ten sposób, że po odpisaniu 10^o/o na kapitał zapasowy i 15^o/o na kapitał rezerwowy, i po uwzględnieniu należnego wynagrodzenia Radzie i Komitetowi Dyskontowemu, tantjemo Zarządu i gratyfikacji dla urzędników, a także niektórych niezbędnych pozycji, na dywidendę przeznaczyło 5^o/o, z pozostałych zaś pieniędzy uchwaliło wypłacić 1000 rubli na Szkołę Handlową i resztę około 500 rb. na instytucje użyteczności publicznej, do uznania Rady i Zarządu.

W końcu dokonano wyborów do władz Towarzystwa. Do Rady jednomyślnie wybrani zostali: pp. Adolf Świda, Adam Wańkiewicz i Kazimierz Parczewski, wszyscy ponownie, oraz p. Jan Wierzbicki, rejent, w miejsce zmarłego w roku ubiegłym ś. p. Władysława Chłudzińskiego.

Do Zarządu jednomyślnie został powołany ponownie p. Michał Jaroszewicz. Również ponownie i jednomyślnie powołani zostali do Komisji Rewizyjnej—pp. Piotr Górski ze Świacka, Władysław Smoleński z Rubcowa i Tomasz Wolski z Winksznup', prezes Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego i na zastępców — d-r Teofil Noniewicz, d-r Mamert Nieciński i p. Jan Schmidt.

Na zakończenie podkreślić winniśmy dwa nad wyraz dodatnie objawy, godne naśladowania: 1) że z dniem 1 stycznia r. b. Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

wprowadza w życie Kasę przezorności i pomocy dla swoich pracowników, co chlubnie świadczy o władzach zwierzchniczych instytucji i 2) że wszyscy członkowie Rady, po przyznaniu im należnego wynagrodzenia za rok zeszyły w kwocie rb. 500, sumę tę w całości przeznaczyli na rzecz Szkoły Handlowej.

*
* *

O, dajże mi fujareczkę, daj,
niech wyśpiewam, wyczaruję maj!
Daj fujarkę mi wierzbową,
niech wypowie każde słowo,
niech wyśpiewa całą wiosnę
w tony rzewne i radosne—
cały wonny maj!
O daj mi ją, daj!..
O, dajże mi dziewczę hoże daj,
a ty sam mi na fujarce graj.—
Bo nad tony jej perłowe
wolę usta koralowe,
bo nad jej piosenki czyste
milsze oczy mi ogniste—
Jużem zdobył maj!
... Graj do wtóru—graj!
O, dajże mi fujareczkę, daj,
niech rozbrzmiewa moją pieśnią gaj.—
A za dźwięki te jedyne
oddam tobie mą dziewczynę,
bo nad lubej szept stłumiony
milsze piosenki śpiewne tony—
Daj fujarkę, daj,
niech mi wróci maj!

Domostawa.

Listy z nad Szeszupy.

Z większym, niż zwykle, zaciekawieniem czytane było przez tutejszą inteligencję litewską i polską studjum p. Staniszewskiego: „Stosunki litewsko-polskie w oświetleniu ideowym“ (№ 2—5 „Tyg. Suw.“) Piękny wstęp, malujący obrazowo walkę idei w życiu narodu z egoizmem przodowników, chociażby pełnych miłości dla niego, zastanowił czytających prawdą psychologiczną pochodzących ludów do ideałów. Godząc się najzupełniej z tymi poglądami historjozoficznymi co do innych ludów, nie można zgodzić się na właściwe zastosowanie ich do rozwoju kultury litewskiej, zarówno ze stanowiska samej psychologii nacjonalizmu, jak również i zasad dojrzałości ludów. Nacjonalizm litewski, o który studjum potrąca, to nie jest ten prawdziwy nacjonalizm, jako to zdrowie, o którym zdrowi nie myślą, i przejawia się najsilniej i bezwiednie tam, gdzie jest najmniej spodziewanym. Nacjonalizm jest duchem narodu, nie stanu i jednostek, nie rządu, nacjonalizm nie jest wykwittem ich fantazji—w pierwszym wypadku jest egoizmem, w drugim fałszem; wobec wielkich zdolności życiowych nacjonalizmu, wydają się naiwnymi te zabiegi i opieka nad nim, jak nad delikatną rośliną...

Nacjonalizm odczuwają wszyscy, nawet socjaliści, jest to realna miłość ojczyzny. Uczucie intensywne, pragnące rozwoju własnego narodu i innych, to nie nacjonalizm Bobryńskich i Sp. Mamy widome obrazy nacjonalizmu np. Szwajcarów; pomimo że są trzy języki w tym kraiku. Szwajcar zawsze czuje się Szwajcarem, i za granicami kraju zatyka w butonjerce szpilkę z herbem Szwajcarii, ażeby nie wzięto go za Francuza, Niemca lub

Z moich wędrówek.

Przypadek sprawił, iż znalazłem się w jednym z naszych miast gubernjalnych, którego nazwę zachowam w tajemnicy do końca opowiadania.

Miasto, jak i inne, o szerokiej i czystej ulicy głównej i brudnych bocznych, kilku hotelach, parustach sklepach i kilkudziesięciu sztyldach biur rządowych.

Sprawy moje wymagały kilkudniowego pobytu w tem mieście, miałem przeto dość czasu obejrzeć je; byłem w teatrze, czytelnicy, cukierniach, zaszedłem do kościoła, zwiedziłem również szkołę męską, utrzymywaną kosztem miasta i okolicznych obywateli ziemskich, ale było to bezcelowe zabijanie czasu,—wszystko takie znane, szablonowe, czasem pretensjonalne, trochę brudne. Wy różniała się może szkoła męska, ale tylko czystością i porządkiem w niej panującym, bo dom, w którym się mieściła, nazewnątrz nie różnił się prawie od innych sąsiednich. Wewnątrz urządzenie proste, prawie ubogie; były i laboratorja, i zbiory, i warsztaty, ale na każdym kroku dawała się zauważyć oszczędność, posunięta może nawet trochę zadaleko.

— Są u nas pieniądze—pomyślałem,—ale nie na szkoły.

Nie mogłem powstrzymać się od wypowiedzenia swoich myśli przyjacielowi, u którego byłem na obiedzie;

posyłał on syna do jednego z większych miast, a dwie córki kształcił w miejscowej szkole żeńskiej.

Nic mi nie odpowiedział na moje wynurzenia.

Po obiedzie zaproponował mi pójść przyjrzeć się popołudniowym zajęciom w szkole żeńskiej.

Niebardzo mi się uśmiechała perspektywa oglądania tej prowincjonalnej pensji, mieszczącej się zapewne gdzieś w obdrapanej „kamienicy“, jak zwykle ciasnej, przepełnionej uczenicami, oraz rozmowy z zawsze zmęczonymi nauczycielkami, które po pięciu godzinach lekcji szkolnych, dających im 25 rubli miesięcznie, muszą drugie pięć godzin odsiadywać na lekcjach prywatnych.

Poszedłem jednak.

Z ulicy głównej weszliśmy w jedną z bocznych i wkrótce znaleźliśmy się przed furką, za którą ukazał się śliczny ogród, okalający ładny pałacyk. Kilkanaście pań uwiłajało się wśród drzew i kwiatów z motykami i kowenkami; kilka gracowało dróżki. Przyjaciel mój podprowadził mnie do pani, zajętej projektem jakiegoś klombu i przedstawił jako przełożonej szkoły żeńskiej: ze zdumieniem dowiedziałem się, że w tym pałacyku mieści się ta à priori osądzona przeze mnie „pensja prowincjonalna“. Przełożona chętnie zgodziła się na pokazanie wnętrza gmachu. Po szerokich schodach weszliśmy do sieni, z której drzwi boczne prowadziły do szatni, drugie na szeroki, chociaż niedługi, korytarz. Duże, jasne klasy,—przepych prawdziwy pod względem ilości powietrza i światła,

Włocha, skoro będzie mówił jednym z języków tych narodów. Nacjonalizm Bismarka jest kanibalizmem i nienawiścią ludzkości w pierwszym swoim wytworze tego jadu, stosowanego dzisiaj jako środek podtrzymania absolutyzmu. Stefan Batory był idealnym nacjonalistą polskim, nie będąc Polakiem; Fryderyk Wielki był prawdziwym nacjonalistą, pomimo że literaturę francuską, przekładał nad niemiecką, z której żartował, co mu jednak nie przeszkadzało być dobrym krojczym Polski dla Prus... Piotr Wielki był również prawdziwym nacjonalistą wobec nacjonalizmu prawicy dumskiej. Dzisiejsza zaś hakata niemiecka i rosyjska prawica dumską, jako detryt tego kanibalizmu, jest już tylko szowinizmem, który z porządku rzeczy skieruje się przeciwko nim samym, z korzyścią i tryumfem prawdziwego nacjonalizmu.

Charakteryzując z konieczności nacjonalizm wogóle, odeszłem trochę od nacjonalizmu litewskiego; który nie jest jeszcze na wysokości—jest on szowinizmem pewnego stanu narodu, przekazywanym innym siłą pięści tam, gdzie powinna być miłość i pokój... Wszak muszą być przyczyny po temu—szukać ich należy nie w masach, bo te, żyjąc z sobą bez tradycji unji historycznych, nie mają najmniejszej ochoty posuwać się do bójek,—zawiniły tu jednostki z poczuciem może i uczciwego nacjonalizmu, które nie chciały jednak, lub nie umiały wszczepić ducha tego nacjonalizmu w uczucie narodowe. Nieumiejętne i niepowołane (niektóre) ręce zamiast świadomości bytu narodowego, rzuciły nienawiść narodowi sąsiadnemu, Litwie.

Błąd ten w skutkach swoich zwrócił się przeciwko apostołom, gdyż masy przychodzą lub przyjdą do świadomości, że nacjonalizm podany został narodowi zbyt egoistycznie i dziko... to nie posunęło Litwy w historii.

Nie można tłumaczyć tego zerwaniem się ze snu wiekowego. Nie, historia, dążąc naprzód, nie zna żadnych skoków, ludy żyją dorobkiem wzajemnym, czerpiąc kulturę od starszych pod względem wieku i dojrzałości. Narody, na podobieństwo kwiatów, mają chwile rozkwitu i zaniku, i ta teoria wiekowa stwierdza, że ludy romańskie są najstarsze, słowiańskie zaś najmłodsze i nadziwsze—dlaczego więc naród litewski nie miał podlegać tym samym prawom kształtowania się ludzkości? Niepodobna jednak zgodzić się ani z p. Staniszewskim, ani z posłem Bułatem (Litowcy, formy nacjonalnego dwiżenja 1909 r. Peterburg), że świadomość nacjonalna Litwy bierze początek od powstania 1863 r. i reformy włościańskiej w 1861 r., z głuchą wzmianką, jakoby upadek większej własności był przyczyną zbudzenia się nacjonalizmu litewskiego.—Mniemanie to jest zbyt powierzchowne i subiektywne, wydające zbyt smutne i nieciekawe świadectwo dojrzałości nacjonalizmu litewskiego... Wszak po trzecim podziale Polski połączyć kraj litewski od Wystrucia po Memel z ludnością litewską z r. 1793 w ilości 375000 przeszła pod panowanie Prus i nie zaznała tam ani późnej reformy włościańskiej, ani powstania 1863 r.. Wszak ta część Litwy miała całkowitą swobodę używania szryftu łacińsko-litewskiego, zarzucając tutejszą i Kowieńską Litwę kolporterję litewską. Nie był to jednak ten silny duch narodowy, jak w Poznańskim, i Litwa topniała pod zaborem Pruskim w sposób przeraźliwy. Kraszewski (Józef Ignacy), widząc się z d-r Basanowiczem w Dreźnie, około roku 1880, radził mu, w celu podtrzymania nacjonalizmu, założenie gazety litewskiej. Stworzono w Tylży pod redakcją d-ra Brogisa „Auszę“, (pierwsza litewska gazeta była wydawana w r. 1832 przez poetę Duonalaj-tisa), która po kilku latach, z braku czytających, za-

—uderzyły mnie swą czystością i przybraniem. Tak przyzwyczailiśmy się do urzędowej szarzyzny, jaką nacechowane są wszystkie „klasy“, że na widok jasnej podłogi, białych ścian, gustownie upiętych firanek u okien, kwiatów, bądź ustawionych na oknach bez szkody dla światła, bądź porzrzucanych grupami po sali, otrzymywało się wrażenie, że ławki i czarna tablica przez omyłkę tylko trafiły do tych saloników. Udaliśmy się na górę, gdzie w obszernej czytelnicy znaleźliśmy kilkanaście uczennic, zajętych lekturą. Obejrzelismy zasobne gabinety przyrodniczy i fizyczny, laboratorium chemiczne, dwie sale do prac ręcznych, w których jedna grupa uczennic zajęta była modelowaniem z gliny, druga szyciem, salę rysunkową, obszerną salę gimnastyczną.

Tak byłem zdziwiony widokiem tej szkoły w pałacyku, tonącym w zieleni drzew, że pobieżnie tylko rzuciłem okiem na boisko, gdzie wśród wesołej wrzawy gromadka dziewcząt bawiła się w piłkę, a inna w krokieta i zaledwie znaleźliśmy się na ulicy, rzuciłem memu przyjacielowi dawno palące mnie pytanie—kto utrzymuje tę szkołę?

Okoliczni obywatele i miasto.—Ci sami, co dają i na szkołę męską?—A tak—brzmiała odpowiedź.—Ależ wy dajecie znacznie więcej na szkołę żeńską, niż na męską!—Do pewnego stopnia tak—odpowiedział mi mój przyjaciel z lekkim uśmiechem.

—Dziwisz się, że dla córek wybudowaliśmy pała-

cyk, a szkołę męską umieściliśmy w gmachu wynajętym? Dajemy na szkoły, co możemy. Gdybyśmy mieli więcej, wybudowalibyśmy i dla chłopców gmach specjalny; może jeszcze to zrobimy, ale obecnie nas nie stać na dwa gmachy własne. Chcieliśmy początkowo założyć szkołę koe-dukacyjną, ale zmuszeni byliśmy liczyć się z poglądami większości rodziców. Musieliśmy więc wybierać między szkołą męską i żeńską. Daliśmy pierwszeństwo drugiej i to cię dziwi. Nie zrobiliśmy tego bez namysłu.

—Przedewszystkiem, dziewcząt, garnących się do szkoły, mamy więcej niż chłopców; z tych ostatnich wielu idzie do szkół rządowych dla patentu; zamożniejsi jadą do miast większych, albo za kordon. Dziewczęta, zupełnie naturalnie, niechętnie są wysyłane z domu, mniej też obchodzą je patenty rządowe. Mamy i będziemy mieli zawsze do nauki więcej dziewcząt niż chłopców.

—Ale ważniejszy jest wzgląd inny. Chłopiec uczy się dla siebie; mały procent z nich będzie się dzielił w życiu swemi wiadomościami z kim innym. Czego nauczy się dziewczę, co ono zobaczy i ukocha, tem później, jako matka, podzieli się z przyszłym pokoleniem. Olbrzymia większość uczennic—to przyszłe wychowawczynie i nauczycielki bądź swoich, bądź obcych dzieci. Staramy się dać im najlepsze wychowanie i gruntowne wykształcenie; dajemy im najlepszych i dobrze płatnych nauczycieli, najlepszy dobór książek, możliwie obfite zbiory przyrodnicze i inne pomoce naukowe. Dajemy im duży i ładny lokal,

marła.— „Auszra“ była dowodem, że ogół narodu litewskiego, nie rozumiejąc i nie posiadając w sobie nacjonalizmu, nie dorósł do poznania potęgi prasy... „Vilniaus Žinios“, „Bitininkas“ z namiętnymi artykułami szowinizmu litewskiego, to zamierały, to wloką żywot anemiczny, a to dlatego, że niema w nich nacjonalizmu; inne pisma mają charakter mieszaniny religijności z sykiem nienawiści, istnieje też parę poważnych pism, których znowu ogół nie czyta... Prasa więc chwili obecnej nie jest dokładnym obrazem tego upragnionego nacjonalizmu, chociażby nawet uduchowionego, — że nie opartego na rencie gruntowej, jak w Poznańskim, to i mowy być nie może. I ta Litwa pruska w chwili obecnej nie posiada już więcej nad 121000 Litwinów, ziemczających i wstydzających się swego języka. I co pomógł szowinistyczny nacjonalizm, mając swobodę ruchów nie taką, jak w Litwie pod berłem rosyjskim? A tymczasem Serbowie Łużycy pod samym Berlinem, z prawdziwym swoim nacjonalizmem, przy apostołach jego Horniku i Smolarzu, odpierają napór niemieckiego patriotyzmu, stanowiąc jakieś 150000 całego narodu... Zdawałoby się, że naród litewski, który miał już gramatykę w XVII wieku (Daukszy), bibliografię od roku 1553 (Baltroszajtisa), całą plejadę poetów do r. 1863, zbiór pieśni Jurkiewicza i t. p., powinien był ten nacjonalizm postawić na równi z innymi ludami, chociażby najmłodszymi, do jakich należą i Polacy; tymczasem to są tylko przejawy odosobnione, nie mające łączności nietylko z masą, lecz nawet stanowej. Inteligent patrzy z ukosa na księdza, ksiądz na inteligenta, a szare masy pozostają nadal w zamęcie i nierozwinięciu narodowym,—brak ideałów, brak dążenia do zrzeszeń się, nieudolne ich prowadzenie, brak przejawów kultury, brak najzupełniejszego przywiązania do ziemi, cały ideał — Ameryka, gdzie zostają już w

drugim pokoleniu wessane przez inne narodowości.

Na każdym kroku widzimy ze smutkiem, że Litwa nie idzie właściwą drogą pochodzenia ludzkości. Pytam dlaczego? Nie można chyba przypuszczać, ażeby naród litewski nie miał warunków do samobytowania nacjonalnego z powodu, że jest już przejrzałym, że nie posiada w sobie warunków do życia narodowego, lub też że jest jeszcze tak młodym, iż w pochodzie tym nie kroczy na podobieństwo innych ludów. To ostatnie przypuszczenie w zestawieniu Litwy z pobratymczą jej Łotwą jest więcej uzasadnionem. Przyczyną opóźnienia się były warunki historyczne, (nie od Polaków zależne), sam charakter ludu (rzecz ogromnej wagi) i, co najważniejsze — brak oświaty powszechnej w szerokich warstwach ludu, dającej możliwość zbliżenia się wzajemnego w imię prawdziwych ideałów narodowych, usuwającej rozbrat pojęć stanowych i podejrzliwość względem narodów o wyższej kulturze. Terytorjalna Litwa z jej synami w osobie Mickiewicza, Kondratowicza, Narbutta i innych nie jest utożsamieniem Litwy etnograficznej. Inteligencja litewska może nie uznawać tradycji Litwy terytorjalnej z inteligencją polską; jedna drugiej obecnie w drogę nie wchodzi tam, gdzie chodzi o krzewienie ideałów narodowych. Wówczas były hasła szlacheckie, dzisiaj są demokratyczne; z hasłami zmienili się ludzie, lecz hasła te nie mogą nie być wspólne w sprawach ogólnoludzkich lub państwowych, bez unji, bez przyrzeczeń, a w imię dobrze zrozumianych zadań własnych. Polacy chyba nie mają w przeszłości swojej tradycji wchłaniania w siebie innych narodowości,—mają prawo to twierdzić, widząc co się dzieje z Litwą pod zaborem pruskim; o tyle są chyba trzeźwi, że kultury swojej nie narzucają Litwie, mają jednak prawo, chociażby i mniejszości,

bo chcemy zaszczerpić w nich poczucie potrzeby higieny i estetyki, żeby je wniosły do swych mieszkań. Społeczeństwo, mające kobiety zdrowe i rozumne, nie boi się przyszłości.

— A żebyś wiedział, na jak żyzny grunt trafia siewca! Każde zdrowe ziarno kiełkuje natychmiast i wyrasta w bujną roślinę. Chłopiec patrzy zazwyczaj na dobrą szkołę, dobrego nauczyciela, jako na coś, do czego ma prawo bezwzględne, jako na rzecz zupełnie naturalną i w większości wypadków uważa za pewnego rodzaju poświęcenie ze swej strony, gdy raczy korzystać z tego, co mu dają, gdy uważa na lekcjach i je odrabia. Dziewczęta, przez tradycję przyzwyczajone do tego, że dla nich są ochłapy naukowe, gdy znajdują prawdziwą naukę, rwą się do niej duszą i ciałem, z wdzięcznością chwytają każde zdrowe ziarno, rzucone do ich umysłu i duszy. Niema tego zapału, niema tej wdzięczności tylko wtedy, gdy zamiast elity idzie na siew poślad.

— Z tych przeto względów, mając na widoku i korzyść jednostek, a głównie społeczeństwa, daliśmy pierwszeństwo szkole żeńskiej. Zresztą był to wydatek prawie jednorazowy, bo zajęcia popołudniowe przeznaczone są na prace fizyczne i to całe przybranie wewnętrzne sal, ten porządek w ogrodzie obecnie nas prawie nic nie kosztuje. Dziewczęta umieją cenić, cośmy dla nich zrobili i same czynią swą siedzibę co rok ładniejszą; niewiele wydajemy też na dozór podczas tych zajęć, bo starsze są

opiekunkami młodszych podczas pracy i zabawy.

— Skrzywdziliśmy może naszych synów, chociaż i im dajemy, co możemy. Z czasem może zdobędziemy się na własną siedzibę i dla szkoły męskiej. Nie zrobiliśmy tego dotychczas jedynie przez brak pieniędzy.

„Matką może być byle hotentotka, ale wychowawczynią nie“ przypomniały mi się słowa Żeromskiego; „olbrzymi procent naszych dziewcząt—to przyszłe wychowawczynie i nauczycielki dzieci swoich lub cudzych“ —słowa mego przyjaciela.

Tak byłem zdumiony postępowaniem ojców tego gubernialnego miasta, że nic nie odpowiedziałem memu przyjacielowi.

Nazajutrz wyjechałem.

Chcecie wiedzieć, jak się nazywało to oryginalne miasto?

Dużo czasu upłynęło od tych chwil i obecnie nie mogę dokładnie przypomnieć ani roku, kiedy to było, ani nazwy miasta. Zdaje mi się jednak, że szkołę tę oglądałem w roku 1911 w Niesuwalkach; a może i w Suwałkach w roku 2011—doprawdy, nie pamiętam.

Sg.

żądać pozostawienia im własnego języka w modlitwie, tak dobrze jak Litwini litewskiego w tych parafjach, gdzie są również w mniejszości. Będzie to wyrazem prawdziwego i dobrze zrozumianego nacjonalizmu, przy dążeniu obu narodów bez zawiści do ideałów ludzkości w szeregu ludów rozkwitających.

* * *

Na czasie.

Po uciechach karnawałowych w dawnej Rzeczypospolitej i przy zastosowaniu w ostatki sutych libacji i rozmaitych przez tradycję uświęconych zwyczajów, wziętych nawet z czasów pogaństwa, następowały dni smutku i refleksji.

Nietylko naród w dni wielkopostne śpieszył do kościołów dla wysłuchiwania pasji, lecz brały w tych modłach udział i klasy uprzywilejowane, a nawet dwór królewski, szczególnie za czasów Wazów.

W takie to dni w obecności Zygmunta III miewał w farze specjalne dla dworu kazania wielki nasz mówca. ks. Piotr Skarga, jak to uplastycznił wspaniale na obrazie polski mistrz pendzla Jan Matejko.

Gdy treścią jednego z kazań miały być znikomości świata doczesnego, odezwał się mówca: „Każdy człowiek umrzeć musi“, na widok jednak zachmurzonego czoła władcy, poprawia się: „Tak, prawie każdy człowiek umrzeć musi“.

Czy nadługo pozostawał arcy-pobożny król w tem błogiem złudzeniu—nie wiem, to jednak jest pewnem, że pierwsze powiedzenie mówcy, niestety, jest nieuniknionem prawem natury dla całej ludzkości, że kres naszych zabiegów prędzej lub później nadejdzie, bo śmierć nieubłagana zabiera wszystkich bez różnicy płci, stanu i wieku, ba nawet i narodowości, bo i prusacy z ostatniej doby, ten naród bojaźni bożej, zmierzający do całkowitego uśmiercenia narodu polskiego, przywileju nieśmiertelności dla siebie nie uzyskali dotąd, chyba uzyskają ją w historii narodów, dzięki wozowi Drzymały.

Nieuniknione zatem „memento mori“ zawsze stanowić będzie niemiły dysonans w zabiegach naszych życiowych i dziwić się nie należy, że, z tytułu samego instynktu zachowawczego, myśl o przejściu w krainę życia pozagrobowego zwykliśmy odsuwać od siebie jak najdalej.

Ale tradycyjne dni wielkopostne pozwalają mi dotykać tej nieubłaganej rzeczywistości—przejścia po tułaczce życiowej w stan spoczynku, i dotknąć jej muszę, bo przedmiotem mego artykułu ma być instytucja, nosząca przykre dla młodego przedewszystkiem ucha miano „Kasy pogrzebowej“, ale instytucja, z punktu życia praktycznego, nader pożyteczna.

Kasa pogrzebowa należy do rzędu tych instytucji, które, jak kasy posagowe, t-wa dobroczynności pod rozmaitemi postaciami, nie mówiąc już o towarzystwach oświatowych i finansowych, dają świadectwo danemu społeczeństwu o jego dorobku cywilizacyjnym, wyrobieniu i dojrzałości społecznej.

Zdawałoby się, że instytucja tej miary, co kasa pogrzebowa, tu, w Suwałkach, które od lat przeszło dziesiątka zaczęły kroczyć po drodze postępu, stale rozwijając się będzie, czyli, jeżeli nie zdobędzie całkowitego kompletu członków—500 osób i dodatkowo jakiej setki oczeku-

jących na miejsca wolne kandydatów, to przynajmniej mieć winna poważniejszy zastęp członków, choćby wobec tego pewnika, że każdy człowiek umrzeć musi. A tymczasem kasa ma w roku sprawozdawczym—1909 zaledwie 140 członków.

Jeżeli tedy instytucja ta nie cieszy się u nas taką popularnością, jak na to zasługuje, muszą być przyczyny potemu. Nie kuszę się o wynalezienie tych przyczyn, ale chcę podać kilka wniosków, które, przy życzliwym ze strony społeczeństwa rozejrzeniu i dodaniu własnych spostrzeżeń i wniosków, mogą się przyczynić do spopularyzowania instytucji.

Ustawa naszej kasy zrobiona była na modłę innych, chociaż można wprowadzić do niej dowolne i praktyczne zmiany.

Sądzę, że przedewszystkiem należałoby tak instytucję postawić, aby zainteresowała szerszy ogół, nietylko ludzi mniej zamożnych, lecz i biednych.

Składka rublowa przy śmiertelności, dajmy na to, 10% członków, a więc wpłata po 5 rb., a może i więcej, rocznie, nie dla wszystkich jest przystępną, należałoby przeto stworzyć 3 kategorie członków: wypłacających po 50 kop., 1 rb. i 2 rb. za każdy wypadek śmierci. Przy pełnym składzie każdej z 3-ch grup, t. j. 500 członkach,—a do tej liczby zarząd dosięgnąć może, gdy będzie czynności twe traktował po obywatelsku, jeżeli już nie przez wzgląd na samą instytucję, która pod jego zarządem nie upadać, lecz rozwijać się winna, to przynajmniej przez wzgląd na pozostałe sieroty po ojcu-opiekunie, lub też matce-karmicielce,—osiągnie się zapomogę w pierwszej grupie—250 rb., w drugiej—500 rb. i w trzeciej—1000 rb.

Takie właśnie zapomogi względnie do grupy, a nie zwrot tylko kosztów pogrzebu i innych wydatków, otarłyby rzeczywiście lzy niedoli, bo mogłyby się stać dźwignią dla pozostałej po zmarłym członku rodziny do jakiejś pracy intensywnej, wymagającej niewielkiego funduszu do jej zapoczątkowania.

Ta właśnie myśl przewodnia winna kierować działaniem Zarządów instytucji prawdziwej samopomocy.

Gdyby nasz zarząd uważał, że idea takiej samopomocy na gruncie suwalskim urzeczywistnić się może dopiero po latach wielu, to dla osiągnięcia pełnej liczby członków, a więc i dla możliwości wypłat pełnych sum zapomogowych może rozszerzyć działalność kasy na całą ziemię Suwalską; jestem jednak zdania, że nawet wobec całego kompletu we wszystkich 3 grupach należałoby pracą swą obywatelską obdzielić i prowincję, ustanawiając równoległe dla niej grupy, bo dłaczegóżby prowincja miała być pozbawiona dobroczynnych skutków zapomóg sierocych?

Przy dzisiejszych warunkach zapisują się do kasy jedynie ludzie starsi (zwykle u nas jest życzeniem wyzyskać instytucję, nic nie dając na jej wzmocnienie, dla tego też i kasy posagowe, mające znaczenie filantropijno-społeczne, nie przyjmują się na gruncie naszym, przynajmniej dotychczas, bo zapisywali się do nich nie młodzi kawalerowie i panny, którzy lat dziesiątek mogliby wpłacać swe składki, lecz narzeczeni obojga płci, chociaż ustawa to przewiduje i na to nie pozwala), młodzi zaś zachowują się względem niej najzupełniej biernie, nie ba-

cząc na to, że stary człowiek umrzeć musi, a młody może.

Aby pociągnąć cały zastęp ludzi młodszych, co jedynie stworzyć zdoła całe grupy, należałoby zreformować kasę w ten sposób, aby każdy członek, opłaciwszy 125 składek, od dalszych był zupełnie wolny. Należałoby pozwolić nawet, żeby młody człowiek, nie czekając śmierci stowarzyszonego, a więc terminu płatności, wnosił swe składki z poczynionych oszczędności dowolnie, przez co nie ekspensowałaby się jego niecierpliwość prędszego złożenia sumy, aby być już zupełnie wolnym od dalszych wpłat, lub nawet pozwolić na złożenie wszystkich składek jednorazowo. Wtedy dany członek kasy ustąpi miejsca kandydatowi, pozostając już dożywotnim członkiem kasy.

Suma 125 składek stanowiłaby 1/4 część możliwej sumy zapomogowej, a przez oprocentowywanie się dosięgłaby jej, a może i trochę przywyższyła po najdłuższym życiu danego osobnika.

Mała przewyżka nie powinna zrażać do jednorazowego nawet wpłacania składki, bo ma się najzupełniejszą kompensatą w ryzyku w tem przekonaniu, że w razie śmierci rodzina bierze całkowitą zapomogę, a nie ustosunkowaną do ilości wpłaconych już składek.

Prawodawca mógł przy założeniu kasy wprowadzić takie ustosunkowanie wypłat zapomogowych, a reszta pozostawałaby, jako zysk, w kasie do oprocentowania, lecz daleko lepiej dla stowarzyszonych, gdy się potrąca 10% z wypłaty, a otrzymuje się zupełną zapomogę, stosownie do ilości członków, przez co ujawnia się najdobitniej i odrazu idea samopomocy społecznej.

Siłą spojenia naszego możemy z czasem dojść do tego, że fundusze kasy, oprocentowywane rok rocznie, dadzą gwarancję zupełnej wypłaty sum 250, 500 i 1000 r. z odliczeniem 10% na rzecz kasy; ale na to lat całych potrzeba, dziś zaś jedyną gwarancją otrzymania całkowitej zapomogi służyć winno obowiązkowe należenie do instytucji z tem przekonaniem, że z zapoczątkowań naszych po lat dziesiątku korzyść osiągną dzieci nasze, bo zapisując się, jak i my dziś, na członków kasy; mieć będą już zupełną gwarancję wypłaty całkowitych sum.—Jest to zatem praca dla przyszłości z natychmiastową jednak korzyścią i dla nas samych. *St. K. Lineburg.*

KORESPONDENCJE.

Smutne curiosum. Dosłowna kopja dyktanda, ułożonego uczniom klasy czwartej przez nauczyciela języka polskiego gimnazjum filologicznego męskiego w jednym z naszych miast powiatowych:

„W czasie szturm na miasto, pod którym stała szubienica, najrozmaitsi szubrawcy, rzucali kamieniami w trupy. W mieszkaniu niechlujnego muzułmanina, który oburącz trzymał w rękach obuch. (zdanie widocznie niedokończone. *Przypisek*). Sznurówka składa się ze staliówek, obwinętych powróżkami. Góry Świętokrzyskie leżą w powiecie blizkim Olkuskiego. Każden szlachciura zwykł mieć swój opierunek, ryszczunek i pakunek. W gumnie zbudowanym około kałuży, znajduje się żydowska kuczka“.

Dyktando to, przez pana profesora przejrane, czerwonym atramentem poprawione i własnoręcznie przezeń podpisane, podaję bez komentarzy, jako jeden z wielu dowodów, jak traktowaną bywa nauka języka polskiego w gimnazjum. *Jeden z Polaków.*

Zjazd koleżeński. Przypominam Szanownym Kolegom, którzy w roku 1901 byli w klasie VI gimnazjum suwalskiego, że dnia 14 sierpnia b. 1910 roku ma odbyć się zjazd koleżeński w Suwałkach.

Zygmunt Polkowski.

Z RÓŻNYCH STRON.

Rewizja senatorska. W pierwszych dniach marca przybył do Warszawy senator Neuhardt. Razem z senatorem przybyli członkowie komisji rewizyjnej, która ma się składać z 23-ch osób. Senator Neuhardt ma objąć rewizją swoją także szkoły w Królestwie i zbadać źródła finansowego szkolnictwa prywatnego.

Śmierć za nieznaną języka. Poseł Bułat otrzymał wiadomość z Kaukazu, że skazano tam na śmierć kilka osób, które, nie rozumiejąc języka rosyjskiego, nie mogły złożyć skargi kasacyjnej. Wyrok wykonano.

Kobieta kapitan. Miss Footet pierwsza kobieta złożyła pomyslnie w Ameryce egzamin na kapitana okrętu; egzamin składała: z matematyki, geografii, astronomji i pokrewnych nauk i posiadała prawo kierowania okrętami. Na początek jeden z miliardów amerykańskich powierzył jej swój jacht. Pani Footet tedy pokieruje okrętem, a mąż jej obsługiwać będzie maszynę.

Zapis Rockfellera. Amerykański milioner Rockefeller zapisał na cele dobroczynne kapitał, wynoszący 600 milionów rb.—procent od tej sumy wynosi 40 mil. rocznie. Będą one wypłacane na dobroczynne cele całego świata.

Syn milionera porzuca inne zajęcia i zajmie się wykonaniem zapisu ojca.

Burze we Francji. W całej Francji srożą się ogromne burze. Rzeki przybierają gwałtownie. Komunikacja telegraficzna w wielu miejscach jest przerwana.

Ren przybiera już po raz trzeci w roku bież. Niższe dzielnice Kolonji i wiele wsi jest zalanych. Zachodzi obawa powodzi.

Redakcja „Przeglądu Rzemieślniczego“ zawiadamia, że wobec zmiany drukarni i osoby wydawcy—co połączone jest z załatwieniem formalności prawnych—numer bieżący „Przeglądu Rzemieślniczego“ uległ opóźnieniu. Następne numery „Przeglądu“ będą wychodziły regularnie co tydzień, jak dotychczas.

Kronika pośmiertna.

Ofiarą ospy, która wybuchła z niesłychaną siłą w Azji środkowej, padła w Taszkencie, gdzie przebywała ze swą trupą, znakomita artystka rosyjska Wiera Komisarzewska. Pogrzeb odbył się w Petersburgu, przy udziale przedstawicieli inteligencji, prasy, osób świata artyst., towarzystw teatralnych i kształcącej się młodzieży.

W dniu 26 lutego zmarła w Warszawie ś. p. **Jadwiga ze Szczawińskich Dawidowa.** Gruntownie wykształcona, pełna energii, zapału i poświęcenia przejawiała swoją niestrudzoną działalność na wielu polach. Od pierwszych lat młodości dwie sprawy zwłaszcza pociągnęły ją ku sobie: sprawa równouprawnienia kobiet—postawiła sobie przedewszystkiem za cel urzeczywistnienie ideałów, jakie ruch kobiecy z siebie wyłaniał, i sprawa ludu wiejskiego—podniesienie jego oświaty i dobrobytu. W roku 1886 zorganizowała i prowadziła pod nazwą „Uniwersytetu Latającego“ wyższe kursa naukowe dla młodych kobiet, które, pomimo dążenia do wyższego wykształcenia, nie mogły poświęcić się studjom uniwersyteckim za granicą. Dzięki jej zabiegom i pracy powstaje w Warszawie pierwsza „Czytelnia Naukowa“ czasopism, później druga „Czytelnia Dzieł i Pism Naukowych“. Czytelnie te utworzyły związek istniejącej od paru lat „Biblioteki Publicznej“. Ponadto ś. p. Dawidowa poświęciła niemało pracy jako administratorka i współredaktorka najprzód „Przeglądu Pedagogicznego“, później „Głosu“, „Przeglądu Społecznego“ i „Społeczeństwa“.

KRONIKA.

W Czytelni Naukowej dziś referat p. S. Staniszewskiego.

Odczyt. Dnia 17 b. m. w sali Resursy Obywatelskiej odbędzie się odczyt mecenasa Czesława Mejro z

Warszawy na temat: „Kultura i drogi jej krzewienia”. Dochód na Czytelnię Naukową.

Ferje Wielkanocne rozpoczynają się w Szkole Handlowej w poniedziałek 21 marca. Lektje rozpoczną się 5 kwietnia (we wtorek).

Grodzieńskie kółko miłośników sztuki w Suwałkach.

W sobotę 5 i w niedzielę 6 b. m. w wypełnionej po brzegi sali Resursy Miejskiej odbyły się przedstawienia grodzieńskiego kółka miłośników sztuki na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. Wystawiono głośne komedje G. Zapolskiej—„Moralność pani Dulskiej” i „Ich czworo”. Doskonale szarmonizowany zespół z wyśmienitą reżyserją na czele dał Suwałkom prawdziwą ucztę artystyczną. Chwilami, zwłaszcza w „Moralności pani Dulskiej” gra artystów kazała zapominać, że jesteśmy w teatrze amatorskim, przypominały o tem, jedynie ubogie i brudne dekoracje oraz brak powietrza w sali. Doskonale ucharakteryzowana pani Dulska (pani Romiszewska) porywała realnością postaci, Juljasiewiczowa (pani Srokowa) była uosobieniem „złodziejskiego sprytu”, Hanka (p. Rydzewska)—prawdziwa wiejska dziewczucha, z początku zrozpaczona, później po chłopsku zawzięta, Tadrachowa (p. Galska)—typ starej, doświadczonej i sprytnej kobiety z ludu, wdzięczna lokatorka—wszystkie te role były odegrane bez zarzutu, z prawdziwym pietyzmem—trudno wyróżnić z nich jakąkolwiek. Role Hesi (p. Giedrojciowa) i Meli (p. Talhejmowa), trudne do oddania—pierwsza w teatrze amatorskim, gdzie nie można wymagać takiej swobody ruchów zepsutego podlotka, jaką widzimy w teatrze fachowym, druga, wogóle błada i niewdzięczna,—były wykonane z precyzją. Doskonale odtworzone zostały również role męskie pana Dulskiego (p. Mańkowski) i Zbyszka (p. Buszyński). Możliwy jedynie zaznaczyć, że p. Dulski może trochę po domowemu wychodził na ulicę, gdy ten zahukany mąż powinien zupełnie zmienić swój wygląd po otrzymaniu od żony dwóch szóstek na cukiernię; Zbyszko również może trochę zanadto przemawiał się tem, co mówił o swem kołtuństwie—postać ta wypadła przez to głębszą, niż jest w istocie.

„Ich czworo”—ta sama wspaniała gra, ta sama realność postaci. Może jedynie panna Mania (szwaczka) była zanadto idealna; jest to wprawdzie dobra, nieszczęśliwa dziewczyna, ale w danym wypadku chce skorzystać z sytuacji, zostać panią domu; stanowczo też była za „dobrze wychowana”.

Dochód brutto rb. 840 kop. 77. Suma ta świadczy, że nietylko duchowo skorzystały Suwałki z przyjazdu gości grodzieńskich; kilku młodzieńców otrzyma możliwość dalszego kształcenia się—w imieniu ich należy się temu gronu ludzi dobrej woli serdeczne „Bóg zapłać”.

Z Towarzystwa Rolniczego. W dniu 5 marca r. b. przy stosunkowo licznych współdziałach przybyłych ziemian odbyło się kwartalne posiedzenie członków Tow. Rolniczego. Między poruszonymi sprawami pierwsze miejsce zajęła projektowana w gubernji wystawa rolnicza, którą, wbrew postanowieniu, przyjętemu na poprzednim zebraniu, uchwalono urządzić w Augustowie, o ile czas i środki na to pozwolą. Następnie poruszono sprawę podniesienia hodowli bydła krajowego i przekazano ją sekcji hodowlanej, której posiedzenie przy współdziałaniu przybyłego

umyślnie na to zebranie specjalisty p. Ilnatowicza odbyło się 6 marca w sali Tow. Kr. Ziemińskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono zaangażować jednego ze specjalistów w celu objęcia kierownictwa w naszej gubernji nad tym działem przemysłu rolnego.

W dalszym ciągu rozpraw w Tow. Rolniczem wyłoniła się kwestja zużytkowania zebranych przez p. St. Gwrońskiego materiałów statystycznych. Opracowanie tych materiałów polecono specjalście p. Janowi Wiszniewskiemu z Rumbowicz.

Następnie postanowiono prosić pp. Komara i Żółtowskiego, aby w roli delegatów Towarzystwa Rolniczego przyjęli udział w tegorocznej wystawie rolniczej w Poniewieżu i spostrzeżeniami swemi podzielili się na ogólnym jesiennym zebraniu.

Pp. Górski, Wereszczyński przyrzekli swój udział w przeprowadzeniu doświadczeń nad uprawą kartofli.

P. Staniszewski zwrócił uwagę na nieproporcjonalność składki do Tow. Centralnego w stosunku do stanu kasy i korzyści, jaką Towarzystwa okręgowe otrzymują wzamian za ponoszone ofiary. Ze względu jednak na potrzebę utrzymania centralnej instytucji rolniczej postanowiono wysokości składek nie zmniejszać, ale jednocześnie starać się o podniesienie płatności członków naszego Towarzystwa.

P. Kolendo postawił wniosek, aby dla rozwoju biura komisowego powiększyć kredyt w Tow. Wzajemn. kredytu do 10000 rb.—wniosek przyjęto.

P. Gallera proponował, aby biuro komisowe, oprócz czynności czysto handlowych udzielało wskazówek praktycznych pod względem stosowania nawozów sztucznych odpowiednio do warunków gruntu. Z dyskusji, jaka się wywiązała na ten temat, wyłoniła się potrzeba urządzenia stacji doświadczalnych i rzecz tę przekazano do opracowania Radzie.

Następnie poruszono sprawę, podejmowaną niejednokrotnie przez p. Staniszewskiego, mianowicie—przyjęcia przez biuro komisowe pośrednictwa przy kupnie, sprzedaży i parcelacji majątków. Wnioskodawca uzasadniał swój projekt ożywieniem ruchu parcelacyjnego w naszej gubernji, którym dotychczas prawie specjalnie kierują spekulanci, nie mający nic wspólnego z potrzebami kraju i gubernji. Wskazywał na ożywienie transakcji co do kupna i sprzedaży majątków, na których zarabiają znaczne sumy rozmaici pośrednicy często ze szkodą interesowanych. Zebranie uchwaliło w tym względzie, aby biuro komisowe, któremu tę czynność polecono, zareklamowało w pismach o podjęciu się pośrednictwa.

Wreszcie przeczytano sprawozdanie z działalności Towarzystwa Rolniczego i Biura Komisowego i wybrano komisję rewizyjną w osobach pp. K. Kondratowicza, Konarskiego i Wereszczyńskiego, na członka zaś Rady, na miejsce p. Zabłockiego, który zrzekł się tej godności, powołano jednogłośnie p. Joachima Gallere.

Gubernator suwański, szambelan dworu, P. P. Stremouchow, w dniu 28 lutego przedstawiał się Najjaśniejszemu Panu w Carskiem Siole.

Ustąpienie rz. r. t. Podgorodnikowa. Pomocnik warszawskiego general-gubernatora (były gubernator suwański) Podgorodnikow wskutek nadwątlonego zdrowia podał się do dymisji.

Przy młocarni. W majątku Bortkuniszkach, pow. kalwaryjskiego, miano dnia 27 stycznia młócić zboże młocarnią parową. Wszystko było gotowe, ale roboty nie rozpoczęto. Tymczasem parobek 21-letni, mocno zziębnięty, włożył na maszynę, aby się rozgrzać. Po chwili puszczono maszynę w ruch—cepy chwytają go za prawą rękę i urywają mu ją do samego łokcia; pozostał tylko mały palec, wiszący na płacie skóry.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Na ręce p. S. Staniszewskiego: pp. W. Musiałowicz 9 r. (zebrane), Antoni Rajs—15 r., Wiktor Świda—25 r., ks. Kuras—1 r. Zamiast bytności w teatrze w d. 5 i 6 b. m. pp. Władysławostwo Staniszewscy—2 r.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast bytności w teatrze w d. 4 i 6 b. m. pp. Władysławostwo Staniszewscy—1 r.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

P. Eugenjusz Orłowski z Uglicza złożył: krzyż Virtuti Militari i 2 bilety skarbowe z 1794 r. na cztery złote polskie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Zygmuntovi Polkowskiemu. Kwestji w oświeceniu osobistem w „Tygodniku“ nie poruszamy.

P. St. Szepe. Nie możemy uwzględnić życzenia Sz. Pana, gdyż drobnych rękopisów, nie opatrzonych zastrzeżeniem zwrotu, nie zachowujemy.

Ogłoszenia.

Kupię używane, w dobrym stanie PIANINO.
Oferty składać w Redakcji.

Od połowy Marca wysyłam młode żywe węgorze do hodowli w jeziorach, stawach, sadzawkach i większych jamach. Cenniki gratis na żądanie.

Artur Rudolf

BIAŁYSTOK.

1—2



STAN RACHUNKÓW

Suwalskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Lutego 1910 roku.

Stan czynny.	Ruble.	Kop.	Stan bierny.	Ruble.	Kop.
Gotowizna w kasie	27437	57	Kapitał obrotowy (10% udziały członków)	78636	—
Rachunek przekazowy w Banku Państwa № 56251,	2064	46	Kapitał zapasowy	303	74
Papiery procentowe własne	3821	63	Kapitały na lokacji	489649	21
Papiery procentowe kapitału zapasowego	310	—	Rachunek przekazowy (à/v)	142881	7
Udziały dywidendowe	1500	—	Korespondenci: nasze rachunki (Nostro)	22434	22
Skup weksli handlowych	358505	69	Korespondenci: ich rachunki (Loro).	23250	89
Sola-weksle z zabezpieczeniem hipotecznym i pod zastaw towarów, produktów gospodarczo-rolnych i narzędzi rolniczych	127363	42	Procenty pobrane	14282	64
Weksle protestowane	312	62	Podatek skarbowy	1672	54
Weksle inkasowe	8935	56	Sumy przechodnie	23	50
Pożyczki pod zastaw papierów % %	9955	46	Wydatki do zwrotu	905	85
Otwarty kredyt, zabezpieczony pap. % %	166707	34	Udziały do zwrotu	1340	—
Korespondenci: nasze rachunki (Nostro)	65316	29	Dywidenda za rok 1908 niepodniesiona	1984	67
Korespondenci: ich rachunki (Loro)	6041	12	Zysk za rok 1909	9749	39
Zaliczenia kolejowe i frachty	357	49			
Monety zagraniczne.	3	98			
Sumy przechodnie	3637	4			
Koszty organizacji	1550	55			
Koszty handlowe	1766	37			
Ruchomości	1527	14			
	787113	72		787113	72
			Depozyty zachowawcze.	288771	93

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca **Tadeusz Wisznicki.**

Drukarnia Gubernjalna Suwalska.